POCZTA Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 7. Warszawa-Działdowo, dnia 23 września 1928 r. Nr. 36.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

„Kamień był bardzo wielki".

Ew. Marka 16, 4.

Ileż to razy podobnie jak owe bogobojne niewiasty, udające się do grobu Zbawiciela, zapytywaliśmy się trwożliwie: Któż nam odwali ten kamień? Kto nas wybawi? Kto nam udzieli siły do przezwyciężenia tej trudności, tej przeszkody, tej pokusy? Jak spełnię to zadanie, jak wychowam moją rodzinę, jak wykonam to lub owo zobowiązanie? I doświadczyliśmy, że, zbliżyliśmy się do przeszkody oczekiwanej, ona znikła, lub też inaczej się przedstawiła, niżeśmy poprzedno myśleli. — Nie zapominajmy nigdy, że Pan jest wiernym i wszechmocnym. Jeżeli nam rozkazuje odwalić kamień, to też udzieli nam potrzebnej do tego siły, a jeżeli kamień jest zbyt wielkim, to go sam usuwa, albo posyła anioła Swego, żeby go odwalił. Wróg naszej duszy stale się oto troszczy, abyśmy zapomnieli o zmartwychpowstałym Zbawicielu, zwracając uwagę naszą na grób i na kamień, którym był przywalony. Powinniśmy stale usiłować odwrócić wzrok wiary naszej od grobu i zamykającego go kamienia by patrzeć tylko na zmartwychpowstałego Zbawiciela i na Niego jedynie.

O lepsze kazania mazurskie.

W Nr. 33 „Mazura" wychodzącym w Szczytnie, czytamy: „W Kołach ludu polskiego na Mazurach toczy się obecnie dyskusja na temat obniżenia się poziomu kazań mazurskich w kościołach ewangelickich i w rezultacie oziębiania się stopniowego uczuć religijnych u wiernych. Jako przyczynę główną spadku poziomu kazań polsko-mazurskich podaje lud wrogi nastrój w stosunku do polskości, jaki rozwielmożnił się w kościele prusko-ewangelickim.

Po drugie, pastorzy, zajęci zbyt wiele materjalnemi sprawami, nie poczuwają się do obowiązku nauczania ewangelji za pomocą Słowa Bożego. Oni karmią słuchaczy myślami nacjonalistyczno-pruskiemi zamiast sobie zdobywać słuchaczy słowami Prawdy wiecznej.

Dalej nienaturalny duch naszego czasu, szał za rozrywkami i użyciem świata, nieustanne zabawy taneczne i pijackie dla młodzieży mazurskiej wydawane przez rządzącą u nas klikę renegatów i junkrów pruskich, to wszystko stanowi bardzo poważną przeszkodę do poważnej myśli i zastanawiania się, co jest koniecznie potrzebne do owocnego kaznodziejstwa i korzystnego słuchania Słowa Bożego. — „Nie nauczają z ducha lecz z brzucha" — mówi lud o swych kaznodziejach i narzeka, iż tylko muchy słuchają słów „kaznodziei" na polskich kazaniach. Rzecz to jest stwierdzona powszechnie, że masy mazurskie odzwyczaiły się już od gromadnego uczęszczania do kościołów. Wypełniają one natomiast lokale zebraniowe różnych sekt czyli „gromadek". Przeciętny bowiem duchowny ewangelicki spełnia tu na Mazurach swoje obowiązki w podobnie mechaniczny sposób, jak stolarz struże deskę, albo ślusarz piłuje kawałek żelaza.

Inaczej czynią kaznodzieje „gromadkarze". Choć nieuczono, ale gorąco i z potrzeby wewnętrznej głoszą Słowo Boże, głoszą je w ojczystym naszym polskim języku, modlą się z ludem nie bezmyślnie, lecz choćby tylko z pewną cząstką swej duszy.

W niektórych kościołach brak wogóle kaznodziejów polskich, obowiązki duszpasterskie spełniają tam: pastorzy nie umiejący słowa po polsku. WC., powiecie szczycieńskim, szczeropolską porafię otrzymał duchowny niemiecki. Kazania polskiego nie umie wygłosić. Zastępuje go rektor Gunia z P., który z książki czyta nauki religijne jak kawał romansidła. Mamrotanie jego słyszalne jest zresztą tylko w najbliższem otoczeniu „krasomówcy" Dalsi wierni kiwają w tym czasie sennie głowami. W pewnej parafji po wojnie zabrakło księdza. Zastępował go w potrzebie niedoszły teolog Odłożyński z W., doskonały kaznodzieja, muzyk, organista, który sprowadzał młodzież do gromady i uczył śpiewu polskiego jedno- i wielogłosowego. Kościół był zawsze przepełniony. Nie podobało się to zwierzchnictwu. Usunięto go i sprowadzono z zachodu Niemiec pastora, który słowa nie umie po polsku. Kościół zaświecił pustką. Powstało oburzenie. Kościelnik Gręda zebrał 200 podpisów o przywrócenie kaznodziei dawnego — wszystko daremnie!

Brak coraz bardziej uczonych teologów ewangelickich, znających język polski. Chodzą wieści, że mazurskich pastorów wysyła się w strony niemieckie, a do nas przysyła się umyślnie rodowitych księży niemieckich. W pewnem miasteczku mazurskiem wstąpiłem do kościoła. „Zupredent" — starszy pan — wszedł na kazalnicę i jął piękną polszczyzną głosić Słowo Boże. Obecnych było około 30 słuchaczy, starych Mazurów i zgrzybiałych Mazurek. Raz mimowoli, oko kaznodziei spoczęło na mnie, młodym człowieku, przytym strojnym w futro czarne. Chwila zastanowienia. — Kaznodzieja zmienia język polski na łamaną półmazurską, półniemiecką paplaninę i kończy kazanie w duchu nacjonalistycznym.

Serce pęka na widok zatracania naszych najwyższych dóbr: religijności i narodowości przez duchowieństwo na Mazurach".

Podstawą dobrych plonów — dobre szlachetne nasienie.

Na wszystkich stacjach kolejowych Czechosłowacji każdy podróżny spostrzega dużą, płaską skrzynię, umocowaną na ścianie, w której przegródkach za szkłem widzi się wszystkie rodzaje uprawnych zbóż — ziarno jakby ręcznie dobrane, pięknie doczyszczone, pełne, zdrowe — takiem trzeba siać. Właśnie, żeby wszyscy podróżujący rolnicy widzieli, jakiem ziar-

nem siać trzeba, na każdej stacji kolejowej mogą oglądać wzory. Dobre, zdrowe, uszlachetnione, gatunkowe zboże — to rękojmia dobrych plonów. Z plew plewy mogą się urodzić...

Musimy z radością stwierdzić, że nasi drobni rolnicy doskonale już rozumieją potrzebę siewu nasieniem dobrem — jak się mówi — gatunkowem, doborowem, o takie też ziarno siewne zazwyczaj już się starają czy to w powiatowych „ośrodkach kultury rolnej", czy u sąsiadów, czy po zasługujących na zaufanie dworach, albo w spółdzielniach rolniczych.

Ba, z tem większą radością stwierdzić możemy, że są już gospodarstwa drobnych rolników, które same z umiejętnością i z wielką starannością same wytwarzają doborowe ziarno siewne gatunków uznanych za najodpowiedniejsze. Gospodarstwa te nabywają zarodowe ziarno z uznanych urzędowo i praktycznie hodowli i zdołały już okazać, że potrafią hodowlę ziarna prowadzić wzorowo. Mamy już 37 takich chłopskich gospodarstw. Zostały one zarejestrowane, jako wzorowe, godne zaufania i godne polecenia dla nabywców, chcących się zaopatrzeć do siewu w ziarno bezwzględnie pewne i godne siewu. Gospodarstwa te dały żyta i pszenicy: I-go odsiewu 3,883 centnarów, a II-go odsiewu 3,916 centnarów. Dwory, oczywista, dały więcej zboża do siewu. W roku zeszłym wyprodukowały go razem 13,000 centnarów żyta i 11,000 centnarów pszenicy. Według obliczeń izb i towarzystw rolniczych, w roku bieżącym plon zbóż oryginalnych i zakwalifikowanych przez sekcje nasienne, jako godnych zalecenia do siewu, wyniesie zapewne żyta 34,420 centnarów i pszenicy 22,400 centnarów, a więc dwa i pół raza więcej, niż tego było w roku zeszłym.

W szeregu gospodarstw nasiennych, oczywiście dworskich, Wschodniej i Zachodniej Małopolski, uszlachetnione żyta i pszenice wydały 20—35 centnarów z 1 hektara, przyczem zauważono, że wybór odmiany pszenicy do siewu miał poważne znaczenie pod względem odporności na wymarzanie. Pszenice pochodzenia wschodniego, jak; Zaborzanka, Wysokolitewska, Udyczanka, Krajowa Banatka — przezimowały najlepiej, natomiast najmniej odpornemi na chłody okazały sie pszenice, pochodzące z zachodniej Polski — niemieckie Skwarszedy („Squarcheady"), pszenice francuskie, oraz wszelkie krzyżówki ze Swarszedem, a w tej liczbie — dotychczas najbardziej rozpowszechniona w Małopolsce odmiana Złotka, jak również Grubokłosa prof. Załęskiego.

Sprawy polityczne.

Polska. P. Marszałek Piłsudski powraca z Rumunji 25 b. m.

Litwa. Wzrasta tu niezadowolenie z rządów Waldemarasa, który lekceważy sobie rokowania polsko - litewskie, szkodząc państwu litewskiemu. Spór polsko - litewski winien być zakończony na konferencji w Królewcu w dn. 3 listopada r. b.

Liga Narodów. Zawarta ugoda w sprawie Nadrenji naogół nie wywołała zadowolenia z żadnej strony. Przewidywane są długie, trudne pertraktacje dyplomatyczne. Powołane mają być dwie komisje. W rokowaniach tych weźmie udział i Polska. Prasa berlińska zajęła wobec wyników tych stanowisko niejednolite. Pisma niemiecko - narodowe wynik ten potępiły, nazywając go hańbiącym dla Niemiec. Za szczególnie dotkliwą uważają Niemcy komisję kontrolującą, do której prawdopodobnie nie wejdą Niemcy, a przytem termin trwania tej komisji nie jest określony, więc może być przedłużony poza r. 1935. Prasa republikańska niemiecka zadowolona jest z wyników, pisma zaś socjalistyczne uważają tego rodzaju obrót sprawy za niespodziewanie dobry dla Niemiec.

Anglja. W tutejszych kołach politycznych daje się odczuwać głębokie zaniepokojenie znacznem ochłodzeniem stosunków angielsko - amerykańskich. Wiadomość z Waszyngtonu, iż rząd amerykański zamierza odłożyć ratyfikację paktu Kelloga do czasu uchwalenia przez senat ustawy o budowie piętnastu wielkich krążowników, o którą rozbiła się konferencja genewska rozbrojenia morskiego, tłumaczą tu. jako odpowiedź Ameryki na porozumienie angielsko-francuskie.

RZECZY CIEKAWE.

Sztockholmska wyprawa ratunkowa (Protestancka kultura). Dzieje wyprawy ratunkowej sztokholmskiej straży ogniowej, zasługują na uwagę całego świata. Stało się nieszczęście. Sztokholmski wróbel, jeden z wielu wróbli, postanowił uwić gniazdo dla swojej dziatwy. Znalazły się doskonałe materjały budowlane. Nawet wełnę zdobyło wróblisko dla swojego celu. I oto pasmo wełny rozsławi imię sztokholmskiej straży pożarnej na całym świecie. W przelocie nad drutami telegraficznemi zaplątał się biedny ptak w druty. Bez wyjścia. Ptasia tragedja. Próżno szarpały cienkie nóżki włókna. Próżno piskiem wzywał wróbel: pomocy! Ani gniazda, ani powrotu. Aż jedna starowinka, siedząca przy oknie, na któremś tam piętrze, zauważyła okropną sytuację nieszczęśliwej ptaszyny. I w chwilę potem w lokalu sztokholmskiej straży ogniowej zadźwięczał telefon: — Hallo! Przybywajcie z drabiną na pomoc! — Co? Gdzie? czy pożar? — Nie, to biedny ptak zaplątał się w druty telegraficzne na wysokości 3-go piętra! Z remizy niezwłocznie wyjechało auto z drabiną. Wśród ogromnego zbiegowiska rodaków szlachetnego Malmgreena, rozpoczęła się gorączkowa akcja ratunkowa. Ptak został uratowany. Gniazdo przenieśli strażacy na odpowiednie miejsce. A wróbel krążąc bezustanku, w radości niewysłowionej, wyćwierkiwał swoje ogromne szczęście. Ale nietylko wróbel był szczęśliwy. Wśród ludzi śledzących w milczeniu przebieg akcji ekspedycji ratunkowej niejeden ocierał łzę radości, a czerwony wóz strażacki odjechał przy akompanjamencie grzmiących oklasków. Tak się stało w Sztokholmie. Jesteśmy zadowoleni. Oto prawdziwe serce przemówiło. A gdyby tęn wypadek zdarzył się u nas?... Spójrzmy wokoło. Ileż w naszych oczach dzieje się okropności. Jak cierpią zwierzęta zdane na łaskę losu i bata. Któż wezwie dla nich straż ogniową? Czy straż wyjechałaby w tak drobnej sprawie. Kto chociażby znajdzie w sobie odruch sztokholmskiej starowiny? Sztokholmska staż ogniowa spełniła podwójnie dobry uczynek. Uratowała biednego ptaka i uratowała człowieka w jego własnych oczach. Dumni jesteśmy ze sztokholmskiej wyprawy ratunkowej! *(Głos Prawdy).*

Latająca wyspa. Między rządem norweskim a angielskim toczy się interesujący spór. Rząd angielski przyznał wyspę na Oceanie północnym zwaną Bouvet pewnemu towarzystwu rybackiemu; jednocześnie podobnej koncesji udzielił innemu towarzystwu rząd norweski, sądząc, że chodzi tu o kraj, do nikogo nie należący. Sporowi położyła kres na razie — sama wyspa, która poprostu znikła (jakby na znak protestu przeciw targom, o nią się toczącym). Dzieje się to już nie po raz pierwszy w historji. Od chwili odkrycia tej wyspy w roku 1739 przez żeglarza francuskiego Bouveta, znikała ona raz po raz i znów się ukazywała: przyczyną tych figli jest czynny wulkan, który się na wyspie znajduje. Przykryta cała wiecznym lodem wyspa nie jest zbyt interesującą, ale stała się sławną właśnie dzięki owym ewolucjom. Co ciekawe systematyczne ekspedycje nigdy jej nie znajdują; czasem tylko natrafiają na nią przypadkowe wyprawy żeglarzy. Wskutek tego do dziś dnia nie zdołali geografowie ustalić dokładnego położenia złośliwej wyspy.

Pomnik na grobie słonia. Najwięcej i najbardziej monumentalnych gmachów, świątyń i pomników pozostawił po sobie w Indjach okres panowania władców mongolskich. Jednym z najgłówniejszych wśród pomników Wiekiego Mongoła był król Akbar zwany Wielkim. Wnuk Timura. Akbar panował od 1556 do 1605 r. W czasie swych rządów wzniósł wiele wspaniałych, olbrzymich gmachów, które, jak np. pałac w Allahabadzie i Lahorze lub pomnik Hamayuna w Delhi, wskazują na połączenie stylu architektury perskiej z architekturą hinduską. Jeden z takich pomników, wzbudzających dziś jeszcze w każdym podziw swą wielkością i wspaniałością, to pomnik wzniesiony na grobie ulubionego słonia Akbara, w Bombayu. Pomnik ten, wybudowany w kształcie okrągłej wieży, wysokości blisko 30 metrów, jest cały z białego

marmuru i ozdobiony piękną mozajką. Na szczycie wieży znajduje się glorjeta. Główną jednak i najciekawszą ozdobą wieży są kły słoniowe, wmurowane w ściany i sterczące w liczbie pięciuset. Wartość tych kłów i dzisiaj wyraża się w wielkich sumach, albowiem nie straciły one nic na kolorze, nie tknął ich ząb czasu, pomimo trzystu prawie lat. Pomnik ten uważany jest w Bombayu za jeden z najoryginalniejszych zabytków wielkiej przeszłości Indji.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Zebranie konstytucyjne Towarzystwa Samodzielnych Kupców. Dnia 2 września r. b. o godz. 8-ej wieczorem odbyło się w Hotelu Polskim konstytucyjne zebranie Towarzystwa Samodzielnych Kupców w Działdowie. Zebranie zagaił p. Wellenger, wskazując na konieczność zorganizowania się kupiectwa na tutejszym gruncie. Na marszałka zebrania wybrano p. Thiela. Do Zarządu wybrano na: prezesa p. Olejniczaka Franciszka, wiceprezesa p. Thiela Ottona, sekretarza p. Fichnę Wincentego, skarbnika p. Borowskiego Józefa. Na rewizorów: pp. Depczyńskiego Kazimierza i Rozay'a Ryszarda. Towarzystwo liczy obecnie 16 członków.

— Zebranie Towarzystwa Właścicieli Nieruchomości odbyło się w niedzielę 9 bm. w ogrodzie „Hotelu Polskiego" w obecności około 100 członków. Po odczytaniu protokułu z ostatniego zebrania zdał prezes sprawozdanie delegacji do Ministerstwa w sprawie podatku od nieruchomości za 4 lata wstecz.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w czwartek popołudniu na targowisku. Składając słomę z woza tutejszy gospodarz Gottfried Slizewski lat około 40 spadł i złamał sobie dwukrotnie prawą nogę wyżej kolana, z powodu czego odstawiono go do szpitala.

— Pożar stogu. W dniu 12 bm. Ochotnicza Straż Pożarna została zaalarmowana do pożaru stogu słomy gospodarza Stanisława Bartnickiego. Jak stwierdzono stóg podpalili 10-letni Jarzynka i Szymański, którzy zeznali, że chcieli widzieć jak się taki stóg pali. Gos. B. niezależnie od poniesionej straty będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej za to, że stóg postawił pomiędzy zabudowaniami w odległości 5 do 10 mtr.

— W sprawie nowej szosy. Delegaci wsi Gruszka' Niechłonin, Nowawieś, Sarnowo i Wronka w pow. mławskim zwrócili się do magistratu miasta Działdowa z tem, ażeby wpłynął na sejmik działdowski, aby zamiast projektowanej budowy szosy z Jabłonowa przez Przełęk do Działdowa, wybudowali szosę z Niechłonina i Grotek do Działdowa. Szosa z Jabłonowa przez Przełęk przyniosłaby miastu Działdowu szkody materialne, przyczyniłaby się jedynie do rozwoju przemysłowego miasta Lidzbarka, ze szkodą dla Działdowa, podczas, kiedy droga z Niechłonina do Działdowa przyniesie miastu Działdowu poważne dochody przez rozszerzoną dostawę produktów rolnych i zwierząt, oraz przez wywóz z Działdowa przedmiotów, potrzebnych do rolnictwa. Magistrat miasta Działdowa na posiedzeniu dnia 12 b. m. przyjął podanie do wiadomości, przedstawił Radzie Miejskiej do zatwierdzenia, oraz obiecał poprzeć sprawę w Sejmiku Powiatowym, który, w myśl dobra i rozwoju miasta Działdowa, powinien wybudować szosę przez Grotki.

— „Głos Mazurski". Dnia 1 b.m. poczęło wychodzić 3 razy w tygodniu pismo pod powyższym tytułem, przeznaczone dla ludności polsko-katolickiej powiatu działdowskiego. Redaktorem odpowiedzialnym jest p. Walenty Stawicki w Nowemmieście. Pismo drukuje się w Nowemmieście, ekspedycja znajduje się w księgarni p. L. Assmanna w Działdowie.

Skurpie. Zmarł tu dnia 4 bm. ś. p. Józef Łuczak, wójt i rolnik, przeżywszy 41 lat, osierociwszy żonę i dziatki. Zmarły pozostawił po sobie pamięć dobrego Polaka-obywatela, uprzejmego sąsiada i gorliwego pracownika.

Grodki. Dnia 8 bm. majętność Grodki urządziła swoim pracownikom okrężne. Przy dźwiękach orkiestry bawiono się ochoczo na dziedzińcu majętności do późnej nocy.

Pryjoma. Spokojna nasza wioska w ostatnim czasie stała się terenem licznych wypadków wybryku, dokonywanego przez kilku wyrostków, którzy po skończonej pracy wałęsają po ulicy i zaczepiają mieszkańców. Przed kilku dniami zaatakowana została przez tych wyrostków zagroda p. Ottona Brocka. Ostatnio obrano sobie za ofiarę p. Józefa Przytułę rudawego, którego prowokowano mianem lisa i usiłowano wtargnąć do mieszkania. Napadnięty użył na postrach broni palnej. Ponieważ rodzice nie mogą lub nie chcą wkroczyć, aby ukrócić swawolę tych wyrostków. Policja przywróci wkrótce taki spokój, który panował u nas dawniej.

Płośnica, pow. Działdowo. Dnia 7 bm. w porze nocnej wtargnęli przez okno dotychczas nie wykryci sprawcy do mieszkania gospodarza Jana Sikorskiego, któremu zabrali 2 pary damskich trzewików, 52 sztuk jaj, 5 par spinek do mankiet i 1 srebrną dewizkę. Następnej nocy 8 bm. również przez okno włamano się do mieszkania leśniczego p. Falińskiego w Płośnicy na wybudowaniu, któremu zabrali 1 dubeltówkę bezkurkową, lornetkę, chleb i wyroby mięsne. Złodziei tropi pies policyjny, a ślady prowadzą do Lidzbarka.

Pierławka. Dnia 11 bm. z powodu zatargu procesowego gospodarz Stanisław Bolkowski napadł na polu na gospodarza Franciszka Pedynkowskiego, którego uderzył kamieniem w czoło, od którego to uderzenia odniósł ciężkie rany głowy. Raniony Pedynkowski zmuszony był zawezwać pomocy lekarskiej.

W Łodzi toczyła się sprawa sądowa ks. pastora F. Gloeha, prefekta z Warszawy, przeciwko organowi hakatystów łódzkich — tygodnikowi „Volksfreund", za zniewagę w druku. Redaktor „Volksfreundu" skazany został przez Sąd Okręgowy w Łodzi na 3 miesiące więzienia, 900 złotych kary i 100 złotych kosztów sądowych.

Cała banda cyganów przyjęła chrzest. W kościele farnym w Skarszewach pod Bydgoszczą odbyła się w zaprzeszłym tygodniu rzadka uroczystość. Oto członkowie koczującej w pobliżu miasta bandy cyganów otrzymali sakrament chrztu, a po chrzcie odbył się ślub dwóch par cygańskich. Z racji tej odbyło się w obozie cygańskim bardzo huczne wesele.

Targi w Wilnie i we Lwowie cieszyły się wielkiem powodzeniem.

Z za kordonu.

Ostród. 72-letni ślusarz Golda udał się na cmentarz ewangelicki na grób żony. Tutaj upadł i zmarł na udar serca. Przywołany lekarz stwierdził tylko śmierć. — Podczas prac żniwnych w Elgenowie obalił silny wiatr maszynę posuwającą zboże na stóg. Ciężka maszyna przygniotła dwie wiążące zboże kobiety, łamiąc im ręce i nogi. Stan ich jest bardzo niebezpieczny, odwieziono obie do szpitala.

Darkiemy. (Gmina bez drogi) W powiecie darkiemskim znajduje się wioska obszaru 82 morgi, w której mieszka 7 gospodarzy. Wioska ta założona została przez Fryderyka II-go i nazywa się Fiedrichsdorf. Gmina ta niema drogi a starą drogę, łączącą ją z wioską Raunehlen zamieniono na pastwisko. Od 25 maja dzieci nie chodzą do szkoły. — To dzieje się w roku 1928 w kuturalnych Niemczech.

Kongres misji wewnętrznej w Królewcu. W bieżącym miesiącu przypada 80-ta rocznica pamiętnego dnia w Wittenbergu, kiedy to Jan Wichern z Hamburga w płomiennej mowie wezwał cały ewangelicki kościół w Niemczech do pracy na polu misji wewnętrznej. Celem uczczenia owego dnia odbywa się w ramach kongresu, zwołanego na 21—25 b. m. do Królewca, uroczystość, poświęcona misji wewnętrznej. Jako główne zagadnienia wchodzą pod obrady kwestje moralności, kwestje agrarne, oraz nowe zagadnienia hygjeny społecznej.

Hindenburg na Śląsku Opolskim. W ubiegłym tygodniu bawił na Śląsku Opolskim prezydent Rzeszy, Hindenburg. W przemówieniu swem, podanem przez wszystkie pisma niemieckie, wyraził się generał Hindenburg ze stanowczością o obowiązkach rządu i społeczeństwa niemieckiego doprowadzenia do końca dzieła germanizacji tej prowincji, oraz o krzywdzie, jaka się rzekomo stała tej części Śląska, która przypadła w udziale Polsce. Mowę cechowała wojowniczość. nie licująca z faktem podpisania paktu Kelloga, zapowiadającego pokój w Europie.

Ze świata.

„Kulturalne" pieśni pacyfistów niemiec-

kich. Radjo w Monachjum, w Bawarji, w programie z cyklu kultury niemieckiej dało w zeszłym miesiącu między innemi transmisję z sławnego „Hofbreuhausu“. Dokładniej było słychać łoskot kamiennych kufli i głos rozmów pijących w olbrzymiej piwiarni. Po tym wstępie rozpoczęły się produkcje orkiestry, która między innemi wykonała następujące marsze i pieśni; „Zwycięsko chcemy pobić Francję“, „Dumnie powiewa sztandar czarno-biało-czerwony“ i „Fredericus Rex“. Muzyce wtórował śpiew tysiąca gardeł piwoszów.

Bolszewicy robotników nie puszczają za granicę. Komisarjat spraw wewnętrznych wydał poufne zarządzenie, zalecające odpowiednim władzom robienie jaknajwiększych trudności przy wydawaniu paszportów zagranicznych robotnikom fabrycznym.

Straszny huragan w Ameryce. Na wyspie Florydzie szalał w ubiegłym tygodniu przez 5 dni z rzędu straszny huragan na przestrzeni 3000 kilometrów i pociągnął za sobą ogółem 700 ofiar w ludziach. Połowa ludności wyspy, to jest 1 miljon osób, jest pozbawionych dachu nad głową, a 300,000 ludzi była przez parę dni bez żywności, przez co narażona była na śmierć głodową. Amerykański Czerwony Krzyż zorganizował przy pomocy wojska doraźną pomoc dla głodującej ludności. Zanotowano szereg wypadków dżumy i cholery, tak, że ogólna liczba ofiar przekracza 3000 osób. Straty materjalne obliczają na 1 miljard dolarów.

Poradnik gospodarski.

Do walki z wrogami zagonów i sadów polskich winni stanąć wszyscy rolnicy i właściciele ogrodów.

Żaden dział naszej gospodarki narodowej nie jest narażony na tak liczne, nieobliczalne straty i szkody, jak rolnictwo. Słabo uświadomiony rolnik, nie zdaje sobie często sprawy, skąd przyczyna klęsk, które niszczą niejednokrotnie w całości owoce jego całorocznej pracy. Największe straty powodują szkodniki nie tępione należycie. A wytępić je można tylko drogą odpowiednio zorganizowanej akcji, obejmującej wszystkie bez wyjątku gospodarstwa na terenie całego państwa. Podobnie jak drzewa leśne i zboża, mają swoich również specjalnych szkodników drzewa owocowe. Jabłonki posiadają wroga nieubłaganego. Jest nim korkówa wełnista, nazwana mszycą wełnianą lub krwistą (schizoneura lanigera). Ostatnio ogłoszene zostało rozporządzenie Ministra Rolnictwa o jej tępieniu. Aby uniknąć rozpowszechniania mszycy przez sadzenie młodych drzewek opanowanych przez szkodnika, zabrania się sadzenia drzew, a także zbywania (w ciągu roku) jabłoni ze szkółek, w których korówka występowała po dniu 15 sierpnia. Gdy w wypadkach silnego opanowania jabłoni przez szkodnika jeden z zakładów ochrony roślin, wymienionych w rozporządzeniu, lub Izba Rolnicza uzna dalsze tępienie korówki za bezcelowe, starosta może nakazać zniszczenie tych jabłoni. Bezpośredni nadzór nad przestrzeganiem przepisów należy do zarządów gmin. Rozporządzenie powołuje do współdziałania z władzami państwowemi w nadzorze nad wykonywaniem przepisów personel techniczny, wyznaczony do tego przez Izby Rolnicze, powiatowe związki komunalne i społeczne organizacje rolnicze (ogrodnicze). Tym sposobem stworzona została podstawa prawna działania organów państwowych, samorządowych i społecznych w kierunku skłonienia obywateli do tępienia korówki. Uprawnienia te winny być w pierwszym rzędzie wyzyskane w tych wypadkach, gdy opieszałość użytkowników sadów naraża inne sady i szkółki jabłoni na opanowanie przez szkodnika i straty z tem związane. Jak wspomniano wyżej, bezpośredni nadzór nad wykonywaniem przepisów rozporządzenia należy do zarządów gmin. Prawo wydawania zarządzeń zniszczenia jabłoni, jak i przymusowego wykonania zarządzenia na koszt strony oraz orzeczeń karnych zastrzeżone jest starostom, którzy też z urzędu powołani są do kontrolowania działalności gmin. Jest rzeczą niewątpliwą, że wyłącznie drogą represyj administracyjnych, bez świadomego i dobrowolnego zwalczania przez obywateli korówki nie da się osiągnąć celu t. j. zabezpieczenia naszych sadów jabłoniowych przed tym groźnym szkodnikiem. To też Izby Rolnicze powiatowe, Związki samorządowe i społeczne organizacje fachowe oprócz współdziałania z władzami w wykonywaniu nadzoru, mają do spełnienia w omawianym zakresie niemniej ważną rolę instruktorską, pomoc w rozpoznawaniu korówki, wskazywanie nieświadomym obywatelom środków i sposobów uchronienia się przed występowaniem szkodnika, względnie jego tępienia

Wesoły kącik.

Z obcej parafji.

Gdy raz ludzie, wzruszeni kazaniem, płakali wszyscy w kościele, a jeden tylko człowiek nie płakał, zapytany o przyczynę tego, odpowiedział:

— Co chcecie, przecież ja nie jestem z tej parafji.

Duże drogi.

— A gdzież to pani Marcinowa myśli ulokować swego syna?

— Chciałam go oddać do doktora, ale że profesory mówiły, że syn powinien skończyć przedtem gimnazjum, to już wolę, żeby się kształcił na kominiarza.

W pociągu.

— Konduktor: Niech pan tu nie siada, bo to przedział dla kobiet.

Pasażer: Niech się pan nie boi, dam sobie z niemi radę.

Ogłoszenia.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 21 września za dolar 8,88¼ zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 21 września za 100 kilo: Żyto 38,75, pszenica 46,00, jęczmień browarny 37,00, jęczmień na kaszę 34,00, owies jednolity nowy 36,00, mąka pszenna 87,00, mąka żytnia 65-procentowa 57,00, otręby żytnie 25,50, otręby pszenne 25,50 zł.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Doza 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna“ Warszawa, Szpitalna 10.